

Aspekty eksploatacyjne elektrowni wiatrowej – część 1

Grzegorz Barzyk, dr inż. Dr Barzyk Consulting

(„Czysta Energia”- nr 11/2011)

1. Wstęp

Już od zgoła kilkunastu lat temat energetyki wiatrowej w Polsce nurtuje nie tylko zainteresowanych odnawialnymi źródłami energii, potencjalnych inwestorów, ale także rodzimą prasę codzienną. Praktycznie każdego dnia, podczas lektury doniesień prasowych, można napotkać informacje o powstających w Kraju farmach wiatrowych. Jak pokazuje rzeczywistość w wielu przypadkach, mimo znacznego zwiększenia tempa i ilości faktycznie realizowanych inwestycji, informacje o opisywanych w ten sposób zamierzeniach prawdą pozostają tylko na papierze. Wynika to z wielu uwarunkowań prawno-ekonomicznych oraz technicznych, na temat których napisano już wiele, nierzadko poważnych publikacji naukowych. O ile jednak dość często spotkać można w krajowej literaturze zapisy pełne utyskiwań na bariery i trudności w realizacji projektów wiatrowych, o tyle opisów dotyczących praktycznych doświadczeń związanych z uruchomieniem i eksploatacją naprawdę zrealizowanych projektów, jest stosunkowo niedużo.

Autor niniejszej publikacji zajmuje się energetyką wiatrową już od 1996 roku. Swoje doświadczenia zarówno teoretyczne /naukowe/, jak i praktyczne, zdobywał w Kraju i za granicą. W tym czasie w ramach prowadzonej działalności gospodarczej pomógł on zrealizować budowę ponad 50-ciu elektrowni wiatrowych. Zgodnie ze starym polskim powiedzeniem zazwyczaj „szewc bez butów chodzi”. Tak było również i w tym przypadku, aż do momentu, w którym myśli i wiedza zdobyta przy realizacji projektów wiatrowych na rzecz innych -zostały przekute w czyn.

Niniejsza publikacja zawierać będzie zatem opis rzeczywistych doświadczeń Autora zebranych zarówno w ramach realizacji budowy swojej prywatnej elektrowni wiatrowej o mocy 600 kW, jak i innych projektów małej i średniej mocy (przyłączenie do sieci średniego napięcia), prowadzonych na zasadzie inwestora zastępczego. Ponieważ, jak to przedstawiono powyżej, jest niewiele publikacji na temat zagadnień związanych z eksploatacją elektrowni wiatrowych, w tym artykule Autor postara się podzielić głównymi przemyśleniami oraz uwagami związanymi właśnie z tymi elementami.

Uwaga. Ze względu na przyjętą formę publikacji nie zawarto w niej pełnego opisu uwarunkowań administracyjnych i precyzyjnego odniesienia do aktów prawnych przytaczanych ustaw i przepisów. Przed ich indywidualnym stosowaniem, należy zapoznać się z aktualnym brzmieniem stosownego przepisu oraz jego właściwą interpretacją.

2. Elektrownia stoi. I co dalej?

Specyfiką realizacji wielu projektów technicznych, w tym branży energetyki wiatrowej, jest konieczność uzyskiwania na zakończenie inwestycji, specjalnej decyzji administracyjnej – pozwolenia na użytkowanie. Decyzję tę wydaje odpowiedni organ nadzoru budowlanego (powiatowy lub wojewódzki) na wniosek inwestora.

Generalnie aby decyzja ta mogła zostać wydana, muszą być protokolarnie zakończone wszystkie roboty budowlane wraz z zagospodarowaniem terenu. Do wniosku o decyzję należy m.in. załączyć protokoły badań i sprawdzeń. W przypadku elektrowni wiatrowych będzie to także protokół ze sprawdzenia przyłącza i układu pomiarowego (specjalnie pomijam „szczegóły” związane z procedurą odbioru w zakresie sprawdzenia energetycznego, przekładników, zabezpieczeń itp. Temat ten może być przedmiotem osobnej publikacji...). Możliwość uzyskania i dostarczenia takiego protokołu do nadzoru budowlanego oznaczał będzie, iż w praktyce przedmiotowa inwestycja znajduje się „pod napięciem”.

Tu powstaje pierwszy problem. Po „podaniu napięcia” inwestycja jest praktycznie gotowa do rozpoczęcia eksploatacji, czyli produkcji energii elektrycznej wg zasad i celu w jakim została zrealizowana. Jednak bez pozwolenia na użytkowanie, ze względu na restrykcje wynikające z Prawa Budowlanego, „gotowa” elektrownia wiatrowa nie może jeszcze zostać formalnie uruchomiona.

Pozostaje zatem jak najszybciej uzyskać owo pozwolenie na użytkowanie. Wymaganymi załącznikami do wniosku o tę decyzję są oświadczenia o braku sprzeciwu lub uwag ze strony: Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz Państwowej Straży Pożarnej (do sierpnia 2011 roku także Państwowej Inspekcji Pracy).

Na te oświadczenia, po stosownym wystąpieniu inwestora, ww. instytucje mają zgodnie z KPA 14 dni. Dopiero zatem po dwóch tygodniach od formalnego zakończenia budowy (w oświadczeniu do w/w instytucji należy zadeklarować uprzednie zakończenie prac) można uzyskać komplet dokumentów wystarczający do złożenia wniosku o pozwolenie na użytkowanie – i to pod warunkiem, że w międzyczasie żadna z tych instytucji nie znajdzie ani jednego zastrzeżenia bądź uwagi! Brzmi to może groteskowo, ale znany jest Autorowi przykład, że w trakcie takiej inspekcji nakazywano inwestorowi przesunięcie od krawędzi ościeżnicy w prefabrykowanej obudowie rozdzielnicy SN zbyt blisko zamieszczonego /zdaniem inspektora/ włącznika oświetlenia! A wówczas termin uzyskania pozytywnego stanowiska danej instytucji się odwlekał...

Po uzyskaniu oświadczeń jw. można złożyć wniosek o pozwolenie na użytkowanie.

Na rozpatrzenie sprawy /wniosku/ organ nadzoru budowlanego ma 21 dni. W międzyczasie, w terminie 7 dni od dnia doręczenia inwestorowi wezwania musi zostać przeprowadzona kontrola inwestycji /obowiązkowa/. Po sporządzeniu stosownego protokołu

kontroli, w obecności inwestora lub jego pełnomocnika /obecność obowiązkowa/ może zostać wydane przedmiotowe pozwolenie na użytkowanie.

Dopiero wówczas można oficjalnie rozpocząć eksploatację elektrowni wiatrowej pod kątem prawa budowlanego. Zwykle zatem jest to około 5 tygodni od momentu, kiedy wszem i wobec inwestor stwierdza, że obiekt jest już gotowy... Co zatem robić kiedy raty kredytu wzywają, wiatr wieje i „tylko” prawo jest przeciwko?

Pewne jest jedno. Na pewno inwestor nie może rozpocząć użytkowania obiektu. Byłoby to działanie bezprawne i nielegalne w świetle przepisów Prawa Budowlanego. Ale... nikt nie może mu zakazać przeprowadzania prób i testów ruchowych (rozruchu technologicznego w myśl § 5 ust. 2 rozporządzenia Ministra Gospodarki z dnia 14 sierpnia 2008 r.), wymaganych przy okazji przepisami energetycznymi, w tym instrukcją ruchu i eksploatacji systemu dystrybucyjnego /lub przesyłowego/ w szczególności.

Czym różnią się w praktyce próby i testy od normalnej eksploatacji elektrowni wiatrowej? W wielu przypadkach będzie to zapewne kwestia semantyki, ale mając odpowiednie zabezpieczenie w postaci programu testów i to np. zatwierdzonego przez operatora sieci, będzie to w pełni zgodne z prawem i da możliwość rozpoczęcia wcześniejszej produkcji energii elektrycznej. Tym czasem podczas prowadzonych testów, wyprodukowana energia elektryczna będzie – bo musi - i tak trafiać do sieci energetycznej, a układ pomiarowy odnotuje wówczas stosowne wartości na korzyść inwestora, już niejako przy okazji...

Jak pokazuje szeroka praktyka w tym zakresie, elementy administracyjnej procedury uzyskiwania pozwolenia na użytkowanie, mimo swojej sporej nieprzyjazności dla inwestora, są jednak „możliwe do przejścia”.

W tym miejscu trzeba wyraźnie powiedzieć, że sam fakt uzyskania pozwolenia na użytkowanie obiektu elektrowni wiatrowej, nie upoważnia właściciela obiektu do formalnego rozpoczęcia produkcji energii elektrycznej (poza wspomnianym etapem rozruchu technologicznego). Produkcja energii elektrycznej w Polsce jest bowiem działalnością koncesjonowaną.

O koncesję na wytwarzanie energii elektrycznej można wystąpić jednak dopiero po uzyskaniu pozwolenia na użytkowanie. Dokument ten (koncesję jw.) wydaje Urząd Regulacji Energetyki (URE). Zwykle na uzyskanie stosownej decyzji URE czeka się około 2 miesięcy. Urząd bowiem dopiero po wpłynięciu kompletnego wniosku, co musi zostać potwierdzone w ramach analizy, przeprowadza postępowanie administracyjne w ramach którego wszczyna procedurę weryfikacji przyszłego koncesjonariusza zwracając się o opinię np. do zarządu województwa właściwego dla siedziby tegoż koncesjonariusza.

Jak łatwo sobie wyobrazić, same kwestie obiegu korespondencji wpływają w sposób istotny na czas załatwienia sprawy – nie mówiąc chociażby o możliwym urlopie przysłowiowej „Pani Krysi” od której zależy „ważna pieczęć”. Niestety, tempo uzyskania koncesji jest dla

posiadacza elektrowni wiatrowej bardzo istotne z punktu widzenia rachunku ekonomicznego. Dlaczego?

Przy aktualnym (2011 r.) mechanizmie finansowania źródeł OZE, aż 60% przychodów z produkcji energii elektrycznej z tych źródeł, pochodzi z tzw. świadectw pochodzenia. Aby je tymczasem uzyskać, dla danego producenta i źródła OZE musi być uprzednio wydana koncesja na wytwarzanie energii elektrycznej. Bez koncesji producent w zasadzie nie może w ogóle produkować energii elektrycznej. Na szczęście zgodnie z informacją Prezesa URE nr 5/2010 z 31.3.2010 r. do energii wytworzonej w odnawialnych źródłach energii zalicza się także energię elektryczną wytworzoną w okresie do 60 dni od dnia rozpoczęcia rozruchu technologicznego jednostki wytwórczej. A zatem ważne jest, aby od momentu rozpoczęcia rozruchu technologicznego (w praktyce - podania napięcia), do momentu uzyskania koncesji, nie przekroczyć owych 60 dni (a dalej 45 dni do wystąpienia o przedmiotowe świadectwa pochodzenia).

Kwestia dotrzymania terminów jw. jest bardzo istotna. W przeciwnym razie inwestor musi liczyć się z tym, że mimo wprowadzenia do sieci energetycznej energii elektrycznej OZE nie uzyska stosownych świadectw pochodzenia, a przez to także pomniejszy swój przychód do 40% teoretycznie możliwego. Musi się taki inwestor wówczas liczyć także z tym, że złamie stosowne przepisy, bo... produkuje energię elektryczną bez koncesji!– Dura lex , sed lex.

Jak łatwo policzyć z wcześniej przedstawionych opisów poszczególnych kroków administracyjnych, zmieszczenie się w 60 dniach począwszy od podania napięcia (rozpoczęcia rozruchu technologicznego), aż do uzyskania koncesji na wytwarzanie jest, niełatwe.

Na pewno zatem trzeba uciekać się do działań noszących miano ponadstandardowych, ubiegając się wcześniej np. o promesę koncesji, występując o przyśpieszenia itp.

W przypadku Autora od momentu podania napięcia w jego elektrowni wiatrowej do momentu wydania koncesji przez URE upłynęło „tylko” 45 dni. Z doświadczenia wynika, że jest to czas niezły. Znane są bowiem przykłady, w których termin ten przekracza 180 dni. Wówczas jest to już, albo może być dla wielu- problem z którym trzeba się liczyć.

3. „Mam koncesję, jestem w domu”?

Po przejściach, jakich doświadcza inwestor na etapie uzyskiwania najpierw pozwolenia na budowę, potem pozwolenia na użytkowanie oraz koncesji na wytwarzanie energii elektrycznej, kolejne kroki niezbędne do podjęcia są już raczej formalnością. Na pewno nie są przyjemnością, ale cóż, kiedy są one wymagane prawem.

Z chwilą uzyskania pozwolenia na użytkowanie (oddania do eksploatacji) należy dokonać niezwłocznej rejestracji w zakresie podatku akcyzowego. Podczas tej rejestracji Wytwórca powinien założyć tzw. książkę akcyzy, a potem konsekwentnie, co miesiąc ją

uzupełniać, dodatkowo deklarując pisemnie (co miesiąc) do Urzędu Celnego ilość energii elektrycznej zużytą na potrzeby podtrzymania procesu produkcji w odnawialnym źródle energii, zakupioną bez podatku akcyzowego od dostawcy energii (zwolnienie na podstawie art. 30 ust. 6 Ustawy o podatku akcyzowym). Obowiązek ten jako stosunkowo nowy (obowiązuje od września 2010 r.), jest wciąż w branży mało znany i, jak dowiodła sonda przeprowadzona wśród uczestników seminarium naukowo-technicznego w Koninie (w czerwcu 2011 r.), na dziesięciu wytwórców, wypełniany raptem przez dwóch, może trzech.

W tym samym momencie, tj. z chwilą uzyskania pozwolenia na użytkowanie, Właściciel elektrowni wiatrowej powinien założyć i konsekwentnie prowadzić książkę obiektu budowlanego (dla każdej elektrowni wiatrowej oddzielnie). Wielu inwestorów z chwilą uruchomienia niestety zapomina, że elektrownia wiatrowa pozostaje obiektem budowlanym (choć na potrzeby podatku od nieruchomości jako obiekt budowlany uważane są wyłącznie fundament i wieża, por. wyrok NSA z 5 stycznia 2010 roku (sygn. akt II FSK 1101/08)).

Dla takiego obiektu należy przeprowadzać okresowe roczne i pięcioletnie kontrole stanu technicznego, nie mówiąc o cyklicznych badaniach wynikających z normalnej, typowej eksploatacji urządzeń elektroenergetycznych (tu: pomiary skuteczności zerowania itd.), czy też związanych z zaleceniami producenta elektrowni (siła skręceń połączeń śrubowych, inspekcje płatów itp.).

W tym miejscu trzeba podkreślić, że brak właściwej dokumentacji potwierdzającej prawidłową eksploatację elektrowni wiatrowej (książka obiektu wraz z protokołami) może być podstawą nie tylko do ewentualnej grzywny za niedopełnienie prawnych wymagań, ale i w przypadku awarii budowlanej, bądź też katastrofy budowlanej, przyczyną odmowy wypłaty odszkodowania ze strony ubezpieczyciela.

Temat ubezpieczeń elektrowni wiatrowych to kolejna dziedzina, o której można również wiele powiedzieć. Częstokroć inwestorzy, zwłaszcza „początkujący”, nie zdają sobie sprawy z merytoryki i specyfiki zagadnienia i chętnie podpisują umowę/polisę ubezpieczeniową, która w przypadku zaistnienia konkretnego zdarzenia nic im nie daje.

Z praktyki Autora wynika, że najczęstszymi zagrożeniami dla elektrowni wiatrowych, które z pewnością powinny być uwzględniane przez zawierane w ramach ubezpieczenia polisy są: wyładowania atmosferyczne, przepięcia z sieci, uszkodzenia mechaniczne elementów - w tym płatów i przekładni, jak również np. utrata przychodu bądź to z powodu awarii, bądź braku zasilania. Często dochodzi do tego, że nawet jeśli ubezpiecza się daną awarię, to już zapomina o kosztach jej likwidacji, np. niezbędnego w tym celu serwisu, kosztach dźwigu itp.

O ile ubezpieczyciel nawet chętnie i bez problemu zawrze z właścicielem elektrowni wiatrowej umowę ubezpieczenia (choć i z tym bywają problemy), o tyle przy likwidacji szkody zazwyczaj wezwie wyspecjalizowaną „niezależną” firmę ekspercką, której celem będzie wyszukanie powodów do odmowy lub też zmniejszenia wypłaty należnego odszkodowania.

W wielu napotkanych przypadkach Autor zauważył pewnego rodzaju lekkomyślność i niefrasobliwość inwestorów, którzy realizując nierzadko wielomilionowe inwestycje, po ich oddaniu do eksploatacji zapominali, że ciążą na nich kolejne obowiązki. Pewnym szandarowym przykładem jest fakt, iż wiele czynności ruchowych dotyczących elektrowni wiatrowych zwłaszcza małej i średniej mocy wykonywana jest przez samych posiadaczy, mimo że nie posiadają oni stosownych do tego uprawnień energetycznych (SEP). Warto w tym miejscu dodać, że już tylko na potrzeby uzyskania koncesji na wytwarzanie energii elektrycznej, naówczas jeszcze inwestorzy, musieli zadeklarować do URE, iż eksploatacją jego urządzeń (w tym elektrowni wiatrowej) będzie zajmował się odpowiedni personel z uprawnieniami. W praktyce bywa z tym różnie, a niewłaściwy nadzór i eksploatacja z pewnością jest argumentem mogącym przyczynić się nie tylko do odmowy wypłaty ewentualnego odszkodowania, ale i wręcz cofnięcia koncesji na wytwarzanie energii elektrycznej.

4. Zakończenie

Jak widać po lekturze powyższych zapisów, wybudowanie elektrowni wiatrowej wcale nie oznacza, że właściciel obiektu może włożyć ręce do kieszeni i liczyć oczekiwane przychody. Dobrodziejstwo wciąż zmieniających się i często niespójnych regulacji prawnych obowiązujących w Kraju, gwarantuje inwestorom branży energetyki wiatrowej rozkosz intelektualnych rozmyślań o swojej inwestycji, także na etapie uważanym powszechnie za spokojny, gdy inwestycja wydaje się być zrealizowana i pewna.

Niewiele osób chyba wie, że np. warunki zabudowy i zagospodarowania terenu, w Polsce można zakwestionować w terminie 10 lat od ich wydania. Pytaniem retorycznym zatem pozostaje kwestia jak wpływa to na bezpieczeństwo inwestora, zwłaszcza przy stale zmieniających się interpretacjach przepisów? Jeśli przysłowiowym podpisem w wydawanym Rozporządzeniu zmienia się w Kraju standardy jakościowe energii elektrycznej o 50% zawiżając restrykcje w stosunku do obowiązujących, także dla obiektów już wybudowanych /co prawda z okresem przejściowym, ale zawsze/, to terminy bezpieczeństwo i pewność inwestycji uważanej za zakończoną, zyskują nowe znaczenie.

Z uwagi na restrykcje dotyczące objętości tekstu, szereg zagadnień związanych z uruchomieniem oraz fazą początkowej eksploatacji elektrowni wiatrowych, nawet nie zostało tu poruszonych. Dlatego też, o zagadnieniach związanych z np. regulacją parametrów elektrowni wiatrowych pochodzących z odzysku w miejscu nowego przyłączenia, procedurami testów jakości energii elektrycznej, serwisowaniem elektrowni wiatrowych, kwestiach sprzedaży wytworzonej energii elektrycznej, uzyskiwaniem i sprzedażą świadectw pochodzenia, jak również innych aspektach pominiętych w tej publikacji, mowa będzie w kolejnej, przygotowywanej publikacji - części drugiej /w następnym numerze/.